Nr. 30. Lwów, Niedziela dnia 1. Listopada 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 marek.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy: **Redakcya „N. Robotnika“ we Lwowie pasaż Hausmana l. 8.**

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya **w pasażu Hausmana l. 8.**

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni, to jest: **1., 10. i 20. każdego miesiąca.**

Pojedyncze numera nabywać można: we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biurach dzienników Plohna i Olszewskiego, w Krakowie: w biurze Salomonowej i Hopeas oraz w ajencyi Róży Herz.

Wybory do sejmu.

Przygotowania do uzupełniającego wyboru dwóch posłów sejmowych okazały w całej pełni, że mieszczaństwo lwowskie, obdarzone prawami politycznemi z tytułu płacenia podatków bezpośrednich, jest politycznie całkiem nieuświadomionem, obojętnem i że idzie na lep pewnej kliki, która nieczystymi środkami przeprowadza wszelkie wybory we Lwowie. Klika ta, występująca pod nazwą to „komitetu miejskiego“, to „komitetu obywatelskiego“, jest w najlepszych stosunkach ze sferami rządowemi, ma za sobą instytucye finansowe oraz kahał żydowski i czytelnię jezuicko-katolicką. Nie mogąc znieść krytyki publicznej, „komitet obywatelski“ zwoływał tylko poufne zebrania, w których uczestniczyło po kilkadziesiąt wyborców, podczas gdy parutysięczna masa z góry wykluczoną była od udziału w naradach. Na owych to poufnych zebraniach wygłosili mowy kandydackie ubiegający się o mandat poselski pp. profesorowie uniwersytetu B a l a s i t s i C i e s i e l s k i, majster blacharski C i u c h c i ń s k i, lekarz dr. C z y ż e w i c z i prezydent miasta dr. M a ł a c h o w s k i. Mowy tych panów były mdłe, pozbawione wszelkiej myśli politycznej, poświęcone sprawom drobnym, przepełnione frazesami o miłości ojczyzny, wspólnem działaniu wszystkich stanów itp.

Poniżej przytaczamy charakterystyczne ustępy z mów kandydatów, którzy wszyscy oświadczyli, że w razie wyboru wstąpią do t. zw. klubu demokratycznego, złożonego z fałszywych demokratów, wysługujących się szlachcie.

Prof. B a l a s i t s zaznaczył, iż najważniejszym postulatem polityki polskiej powinno być zachowanie solidarności narodowej i praca w kierunku wytworzenia jak największej spójności pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństwa. Z tego powodu jest także przeciwnikiem ruchu antysemickiego. O kwestyi społecznej wyraził się ogólnikowo, iż „niektóre żądania socyalnej demokracyi są słuszne i trzeba się na nie zgodzić“. Na interpelacyę adwokata dra G r e k a, jak się zapatruje na zachowanie tych członków klubu demokratycznego, co głosowali w parlamencie przeciw nagłości wniosku Lewakowskiego i czy jest gotów pociągnąć ich do odpowiedzialności na wypadek wejścia do sejmu, odpowiedział prof. Balasits, że oni wykonali tylko uchwałę klubu, czem dali wyraz idei solidarności. Na interpelacyę zaś adwokata dr. O b m i ń s k i e g o, czy będzie się starał, aby klub demokratyczny wszedł w styczność z klubem ludowym, prostował to, co jest do sprostowania w ruchu ludowym i usunął go z pod wpływu ks. S t o j a ł o w s k i e g o i D a s z y ń s k i e g o, odpowiedział p. Balasits, że zgadza się na to, aby niepowołani agitatorzy nie kierowali ruchem ludowym i jako poseł starałby się, aby klub demokratyczny wszedł w stosunki z stronnictwem ludowem.

Drugi kandydat prof. C i e s i e l s k i oświadczył, iż wielką polityką nigdy się nie zajmował i przed forum wyborcze przychodzi z programem ekonomicznym. Mówił więc o sposobach zaradzenia rozdrabnianiu się gruntów włościańskich, o chowie bydła, zdrowotności po wsiach, tanim kredycie chłopskim i t. p., jakoteż o szkolnictwie.

Trzeci kandydat C i u c h c i ń s k i, największy wyzyskiwacz wśród majstrów blacharskich, którego zaciętemu uporowi zawdzięczają robotnicy blacharscy, że nie mają jeszcze 10-godzinnego czasu pracy, — oświadczył, że będzie się starał o powiększenie liczby posłów sejmowych z *izb handlowych*, to znaczy o zwiększenie wpływów handlarzy, giełdziarzy i lichwiarzy, dalej, że jest za podwyższeniem podatku od wódki, a więc za nałożeniem jeszcze większych ciężarów na lud pracujący.

Następny kandydat dr. C z y ż e w i c z zaznaczył, że jest prawdziwym demokratą z urodzenia i przekonania i wyznaje zasadę postępu t. j.: „ceń człowieka wedle osobistych jego zasług“. Jest przeciw popieraniu osobistych interesów i ubieganiu się o synekury, nie uznaje też ani względów tradycyjnych, ani protekcyi, bo sądzi, że wszelkie przychylniejsze warunki, wśród których kto żyje, powinny stanowić pomoc w pracy, a nie uwalniać od niej. A pracy szczerej i gorącej potrzeba wszędzie; tu leży kwestya robotnicza, ówdzie sprawa płac urzędniczych i tyle innych rychłego wymagających załatwienia. Kwestya chleba zwłoki nie cierpi, bo głód i bieda rodzą niezadowolenie w narodzie. Niechaj więc przedewszystkiem kapitał wspomaga kredyt a nie uciska go. Niech społeczeństwo tak się urządzi, by kształcono się wedle potrzeby, niech oświata będzie przystępna, łatwa i tania, niech wytwarza samodzielność obywatelską i umysłową, a niechaj chroni kraj nasz od mnożenia się ludzkich automatów. Do pracy garnąć się powinny szerokie warstwy, przeciwieństwa dzisiejsze powinny zniknąć, a stanie się to wtedy, jeżeli całe społeczeństwo jednakowo będzie ponosiło wszelkie ciężary, bo jedna partya nie może być więcej ugniataną niż inna.

Ostatni kandydat „komitetu obywatelskiego“ dr. M a ł a c h o w s k i przyznał, że walka klas i sprzeczność interesów istnieje. Jest np. pewna sprzeczność interesów rolników a mieszkańców miast. My mieszkańcy miast — rzekł — chcielibyśmy, aby gminy miejskie doznały pewnych takich ulg, przez któreby przeważna część ciężarów publicznych spadła na inne stany. Istnieje tedy ta walka, wre ciągle tak w sejmie, jak w Kole polskiem, jak w parlamencie. Nie łudźmy się więc liryzmem tych wyższych polotów, które mówią o pracy dla dobra powszechnego, bo liryzm ten jest tem trudniejszy do urzeczywistnienia, że na wzajemność nie trafia. W sejmie naszym powinna koniecznie zapanować pewna równowaga stronnictw. Stosownie bowiem do naturalnego rozkładu mieszkańców w naszym kraju, powinien być rozkład jego reprezentantów w sejmie naturalnym. Kontakt posłów z miast mógłby wytworzyć w sejmie równorzędność, która dziś nie istnieje. Dziś istnieje tam tylko przewaga posłów większej własności. Otóż posłowie z miast powinni się łączyć ewentualnie choćby i z posłami włościańskimi, aby usunąć przygniatającą przewagę większej własności, aby wytworzyć potrzebną równowagę.

Oprócz wyżej wymienionych kandydatów wygłosili mowy kandydackie emerytowany profesor szkół średnich S o l e s k i i redaktor R e w a k o w i c z. Tych obywateli zaprosił do ubiegania się o mandat poselski t. zw. „komitet powszechny“, sympatyzujący z ruchem ludowym. Komitet powszechny odbył 2 publiczne zgromadzenia, na których w wielkiej liczbie obecni byli nasi towarzysze.

Prof. S o l e s k i oświadczył, że wstąpi do klubu demokratycznego, a nie do ludowego, mimo, że bardzo sympatyzuje z ruchem ludowym. Mowca scharakteryzował ruch ludowy temi słowy: „Stronnictwo demokratyczne i klub sejmowy demokratyczny nie potrzebują obawiać się ruchu ludowego. Ostre słowo, goręcsze a choćby i gwałtowniejsze zdanie nie powinny nas odstręczać od ludu; raz, że to są sporadyczne często niesprawdzone wypadki, za które przecież całość nie może odpowiadać, a powtóre, czy my sami w pierwszej chwili pracy naszej demokratycznej nie byliśmy tacy sami? Weźmy mowę któregokolwiek z przewódców demokracyi z przed 20 laty i popatrzmy się dziś, jak ona wygląda? Może dzisiejsze mowy ludowe wobec tamtych zbledną nawet“. „Nie mogę dopatrzyć najmniejszej różnicy między przekonaniami ich (t. j. ludowców) a przekonaniami ongi lewicy a dziś klubu demokratycznego“.

„Ale niebezpieczeństwo ruchowi ludowemu grozi wielkie. Kto bowiem zaręczy, czy w tym pochodzie naprzód, wśród nieprzychylnego ze wszystkich stron pościgu, ten lud nie zbliży się tam, gdzieby nie należało *(mowca miał zapewne na myśli socyalizm)*. A czyż nie powinien mieć naturalnego sojusznika w patryotycznej demokracyi polskiej?“

Jak zaś naiwnie zapatruje się p. Soleski na kwestyę rolną, świadczy następujący ustęp jego mowy: „Czy sądzicie Panowie, że przy rozumnem i przezornem postępowaniu właściciela wsi mógłby chłop zyzem spoglądał na pana, lub czy właściciel, stykając się z wieśniakiem codziennie wśród zarządu gminnego, będzie zawsze niedowierzał swojemu sąsiadowi w siermiędze? Ja sądzę, że nie. Czy prędzej czy później musi obszar dworski wstąpić z gminą do spółki wytwórczej, gdyż tylko tą drogą podnieść będzie można intenzywność naszej gospodarki rolnej, jeśli wspólnemi siłami podniesie się wydatność roli i racyonalne obchodzenie się z nią, jeśli się na miejscu wytworzy silna jednostka handlowa, która wyemancypuje się z pod wpływów miejscowych ringów, wyzysków a z nimi połączonej obniżki cen produktów rolnych“.

Co się tycze reformy wyborczej powiedział: „Nawiasem muszę dodać, gdyż to jest rzeczą programem objętą demokratycznym, że do równouprawnienia politycznego potrzeba, jeśli kurye już mają być na razie koniecznie zachowane, głosowania bezpośredniego i tajnego. Że pomimo oporu ze strony sfer rządowych należy poddać statut wyborczy rewizyi i poprawić w nim ową osławioną geometryę wyborczą. A w najgorszym razie dążyć do przyznania miastom odpowiedniej reprezentacyi pod względem liczby posłów, która jest bezwzględnie za małą“.

Drugi kandydat „komitetu powszechnego“ p. R e w a k o w i c z oświadczył, że nie kandyduje wcale na posła, dlatego nie wygłosił programu politycznego, jeno wyłuszczył rzecz o stronnictwie ludowem, z której podajemy ustęp odnoszący się do nas: „Socyalizmu w programie stronnictwa ludowego nie ma, bo ono toczy nawet gorące spory z socyalizmem i jest jego przeciwnikiem. A socyaliści nawet głoszą, że bez nich stronnictwo to jest bezsilne i rychłego zgonu mu życzą. W programie stronnictwa ludowego nie ma skrajności“.

* * *

Z wymienionych wyżej sześciu kandydatów sejmowych **stanęło 2 też przed partyą socyalno-demokratyczną.** Komitet partyi naszej zwołał w okresie przedwyborczym 3 zgromadzenia wyborców w ratuszu. Sprawozdanie z dwóch pierwszych podaliśmy w poprzednim numerze, dziś piszemy o trzeciem zgromadzeniu, które odbyło się d. 26. października. Sala ratuszowa i obie galerye były przepełnione. Z zaproszonych kandydatów jawili się tylko pp. profesorowie B a l a s i t s i C i e s i e l s k i. Od p. Rewakowicza nadszedł list, że nie kandyduje, więc nie ma potrzeby wygłaszać programu. Zauważyć tu musimy, że w 2 dni później ogłosił p. Rewakowicz w *Kuryerze*, że kandyduje i że jego i Soleskiego wybrać należy. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Z a r a ń s k i, sekretarzował tow. D a n e k. Referentem był tow. dr. D i a m a n d. Mowca zaznaczył na wstępie, że zgromadzenia wyborcze przestały być publicznemi, wskutek czego ludność może się tylko z dzienników informować o programach kandydatów sejmowych. Wogóle ruch wyborczy upada, a tę obojętność należy tem tłómaczyć, że mieszczaństwo staje się ze stronnictwa demokratycznego sprzymierzeńcem wsteczników. Historycznem zadaniem mie-

szczaństwa było wywalczenie swobód obywatelskich. Zadania tego mieszczaństwo nie spełniło i odstąpiło je stanowi 4-mu tj. proletaryatowi, samo zaś uczyniło zwrot na prawo. Stronnictwo szczerze demokratyczne, na którego czele stał Rewakowicz, usuwa się z areny, natomiast występują na widownię ludzie, których program socyalnym demokratom wcale do gustu nie przypada. Referent zaczyna krytykę tych programów od prof Soleskiego, podnosząc, że n. p. jego zapatrywania na reformę szkolnictwa nie ogarniają szerokich horyzontów. Prawda, że szkół jest mało, ale najważniejszem jest to, że nasze szkoły nie odpowiadają wymaganiom postępu. że są narzędziami reakcyi, że na ich czele stoją stańczycy.

W tem miejscu przerwał referent. odstępując głos p. Balasitsowi, który oświadczył, że niedługo odejść musi, a pragnie przemówić.

Dr. Balasits na wstępie swojej mowy zaznaczył, że chociaż staje tylko przed wyborcami z 5-ej kuryi do rady państwa, nie mającymi prawa wyboru do sejmu, przecież traktować ich będzie tak, jakby stał przed wyborcami do sejmu, gdyż jego zdaniem i to prawo robotnicy kiedyś uzyskać muszą. Mówca wie, że robotnicy uważają go za swego przeciwnika politycznego, a jednak niesłusznie, bo program socyalnej demokracyi jest tego rodzaju, że każdy człowiek szlachetnie myślący, a tem bardziej mąż nauki z niektórymi jego postulatami zgodzić się musi. Otóż co się tyczy ekonomicznej części tego programu, to mówca zupełnie się nań godzi, zupełnie inaczej jest jednak z programem politycznym. Patrząc na wypadki z 1863 r., mówca przyszedł do przekonania, że kiedyś przyjdzie do ogólnego pojednania, chociaż nie wyrównania stanów. ale praca podjęta w tym kierunku ma się odbywać pod hasłem idei Boga i ojczyzny, wszystko zaś jedno czy pracę tę rozpocznie się od góry czy od dołu. Następnie omawia kandydat także inne punkta styczne swego programu z programem socyalnych demokratów. Nie może się oświadczyć za powszechnem, równem prawem głosowania, a to nie tylko z tej przyczyny, że w obecnym składzie sejmu prawo to zdobyć się nie da, lecz i dlatego, że wybory te nie prowadzą do właściwego celu i nie są zupełnem rozwiązaniem kwestyi socyalnej. Jako drastyczny przykład przytacza mówca Francyę. która pomimo powszechnego głosowania zaprowadzała u siebie raz republikę raz królestwo, a teraz tęskni do caratu. Ani w Niemczech, ani w innych krajach nie ziściło powszechne głosowanie pokładanych w niem nadziei. Domaganie się powszechnych wyborów może być dopiero postulatem przyszłości. lecz kto ma słuszność za lat kilkadziesiąt, ten dzisiaj słuszności nie ma. Z żądaniem rozszerzenia prawa głosowania. oraz zaprowadzenia bezpośrednich wyborów mówca się zgadza. Trzymając się przysłowia, że „bez pracy nie ma kołaczy“, jest mówca za powiększeniem szkół pracujących, a stanie się to, gdy od kraju i rządu domagać się będzie sejm zakładania szkół zawodowych. Wreszcie porusza mówca sprawę gruntownej reformy ustaw o zabezpieczeniu robotników i prosi zgromadzenie o wypowiedzenie swych życzeń.

Tow. Diamand interpeluje: Przypuściwszy, że powszechne głosowanie teraz przeprowadzić się nie da, czy na wypadek, gdyby większość sejmowa oparła się nawet uchwaleniu bezpośredniego prawa głosowania, kandydat na posła wraz z swem stronnictwem urządzi abstynencyę, to jest opuści salę i zmusi większość do ustępstwa.

Balasits odpowiada, że jest zasadniczo przeciw takiej taktyce, ponieważ abstynencya wręcz przeciwny odnosi skutek, zresztą klub demokratyczny nie zdoła zdekompletować sejmu.

Tow. Żelaszkiewicz podnosi, że w szpitalach we Lwowie i na prowincyi jest nędzna gospodarka: administracya tam najgorsza, obchodzenie się lekarzy i służby z chorymi bardzo złe — i zapytuje, czy kandydat na posła będzie się starał o reformę szpitali.

Prof. Balasits przyznaje słuszność wywodom tow. Żelaszkiewicza i przyrzeka gorąco się zająć poprawą stosunków szpitalnych.

Tow. Kozakiewicz zapytuje, czy kandydat zechce w sejmie napiętnować w najostrzejszej formie nadużycia władz, zwłaszcza co do zgromadzeń.

Prof. Balasits oświadcza, że jest za absolutną wolnością zgromadzeń, zupełną swobodą działania wszelkich stronnictw. Jeżeli jaka krzywda się stanie, nie będzie szczędził słów potępienia. Należy mierzyć równą miarką, po sprawiedliwości wszystkim.

Na mownicę wstępuje prof. Ciesielski, który powiedział co następuje: Oświata powinna być przystępną dla każdego, jak powietrze i woda. Niesłusznem jest obwinianie rady szkolnej krajowej, że zaniedbuje szkolnictwo krajowe, na przeszkodzie stoi tylko brak grosza. Wprawdzie na wojsko są pieniądze; pracujcie, konsolidujcie się, uzyskajcie większość głosów, a zniesiecie wydatki na wojsko. Wy zresztą nie powinniście się skarżyć na zaniedbanie szkolnictwa, bo przecież bardzo dużo zrobiono na korzyść miast z uszczerbkiem szkół wiejskich. Praca powinna się oprzeć na miłości ojczyzny, winna być dostatecznie wynagradzaną. Lecz różne muszą być rodzaje pracy, stąd i różnice stanów. Wszelka jednak praca powinna być równo cenioną. O przychylność zgromadzenia mowca nie prosi, choć ją ceni, życzy sobie jednak, aby zachowało go sobie życzliwie w pamięci.

Mowę prof. Ciesielskiego przerywali zgromadzeni licznemi uwagami. na które mowca natychmiast odpowiadał, tak, że chwilami toczyła się dyskusya między całem zgromadzeniem, a mowcą.

Następnie tow. Diamand powtórzył wyżej przytoczone interpelacye co do abstynencyi w sejmie i piętnowania nadużyć władz odnośnie do zakazów zgromadzeń.

Prof. Ciesielski oświadcza, że jest zwolennikiem bezpośredniego i tajnego głosowania. w razie jednak gdyby wniosek ten nie przeszedł w sejmie, woli on pozostać w izbie, aby walczyć nadal w obronie tego wniosku, który i tak kiedyś przejść musi, gdy dzisiejsza mniejszość stanie się większością. Dalej zaznacza, że jest stanowczym przeciwnikiem tłumienia wolności zgromadzeń i słowa. Będzie więc wszelkie nadużycia piętnował i to albo w formie interpelacyi, albo też rezolucyi.

Tow. Żelaszkiewicz uderza na kandydatów poselskich. aby zaprzestali raz wypowiadać frazesy o miłości ojczyzny i religii. My lekcyi od panów nie potrzebujemy. Śmieszne są też frazesy o pracy, kiedy my od dziecka pracujemy ciężko.

Prof. Ciesielski tłumaczy. że wypowiadał tylko swoje przekonania. dalekim zaś był od udzielania lekcyi zgromadzonym.

Tow. Schiffler zapytuje, czy kandydat poruszy w sejmie sprawę nadużyć Wydziału krajowego, wyzyskującego robotników zajętych przy robotach publicznych.

Tow. Diamand interpeluje, czy kandydaci na wypadek wyboru będą dążyli do kontraktowego zapewnienia robotnikom, zajętym przy robotach krajowych, wykonywanych bądź we własnym zarządzie, bądź przez przedsiębiorców — 8-godzinnego czasu pracy i minimalnej płacy. Tendencya dotychczas w Wydziale krajowym jest wprost przeciwną ze względu na szlachtę, która musiałaby robotnika drożej płacić. Co do wywodów kandydatów zastrzega tow. Diamand krytykę na jedno z następnych zgromadzeń, ale co do kwestyi bezpośrednich wyborów do sejmu, ważnej dla proletaryatu ze względu na złączone z nią wybory do rady państwa, musi już tu zaznaczyć, że odpowiedzi kandydatów wcale nie mogą zadowolić zebranych. Pośrednie wybory, to źródło fałszerstw wyborczych, źródło korupcyi; przy pośrednich wyborach niema mowy o wyrażeniu rzeczywistej woli wyborców, dlatego sprawa to pierwszorzędnej wagi, wymagająca walki wszelkimi środkami, jakie zna życie parlamentarne. Większość sejmowa jest bezwzględną w obec mniejszości, reprezentującej przecież większość wyborców należy ją zatem bezwzględnie zmusić do uchwalenia bezpośrednich wyborów, zdekompletować sejm, a jeżeli to jest niemożebnem, złożyć mandaty, będzie to presyą moralną. z którą się szlachta liczyć musi. Powiadają panowie, że nie chcą używać teatralnych efektów, przecież oświadczenie się za bezpośredniem głosowaniem bez gotowości do bezwzględnej walki jest czemś gorszem aniżeli efekt teatralny. Prof. Balasits powiada. że nie może żądać powszechnego głosowania, bo tego nie przeprowadzi, ależ swoją polityką i bezpośredniego nie przeprowadzi. Badeni obiecał, że zwoła sejmy dla uchwalenia zmiany ordynacyi wyborczej sejmów, obietnicy nie dotrzymał, popierany przez przyjaciół politycznych prof. Balasitsa, którzy jak jeden mąż głosowali przeciw nagłości tej sprawy. I tu mówią o teatralnych efektach! Nie potrzeba nas pouczać o tem, że powszechne głosowanie nie rozwiązuje kwestyi społecznej, my nie przeceniamy tego prawa, ale jest to minimum praw politycznych; kto go niema na swoim sztandarze wypisanego, tego uważamy za naszego przeciwnika i tego będziemy z całą energią zwalczali.

Prof. Ciesielski odpowiada na interpelacye tow. Schifflera i Diamanda niejasno, nie zrozumiawszy widocznie. o co się rozchodzi.

Prof. Balasits obstaje przy swoich wywodach, chcecie mnie — powiada — jakim jestem, wybierzcie mnie, a jak nie, to nie oddajcie głosów waszych na mnie.

* * *

W odbytych d. 30. wyborach na 8 tysięcy i 952 uprawnionych do głosowania, głosowało zaledwie 3 tysiące i 150, a więc mało co więcej, niż jedna trzecia wyborców. *Wybrany został tylko dr.* Małachowski. bo otrzymał 2 tysiące i 205 głosów, a zatem 629 po nad absolutną większość. *Wszyscy inni kandydaci nie uzyskali większości.* P. Ciuchciński otrzymał 1 tysiąc i 456, prof. Soleski 1 tysiąc i 100, p. Rewakowicz 918 głosów, reszta zaś głosów była rozstrzeloną. **Przyjdzie więc do ponownego wyboru**, z czego jesteśmy zadowoleni, ponieważ w nowym okresie przedwyborczym będziemy znowu mogli zwoływać zgromadzenia w ratuszu, wolne od opieki policyi.

Równocześnie odbywały się wybory uzupełniające do sejmu w Krakowie, gdzie w kuryi miejskiej wybrany został stańczyk prof. Zoll, w Czortkowie, gdzie w kuryi większych posiadłości wybrano stańczyka Horodyskiego, wreszcie w Sanoku, gdzie ***w kuryi mniejszej posiadłości zwyciężył członek stronnictwa ludowego, włościanin Grzegorz Milan.***

Kongres socyalnej demokracyi w Niemczech.

W dniach 11 — 17 b. m. obradował zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi w mieście historycznem dla partyi, w Gotha.

W Gotha bowiem w r. 1875 złączyły się dwa bratnie stronnictwa, by od tego czasu jako wielka partya polityczna, mimo prześladowań, szykan i nienawistnych ukazów partyi rządowych, przejść tryumfalnym pochodem do dzisiejszej potęgi.

W skromnej sali, ozdobionej czerwonemi draperyami, biustami Marxa, Lassalla, Engelsa, godłami i napisami jak; „proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się“ — „odrodzenie pracy, to oswobodzenie ludzkości“ — zasiadło 250 delegatów pracującego ludu, między nimi 15 kobiet (— sprawa agitacyi wśród kobiet była na porządku dziennym —), by na wspólnej naradzie powziąć uchwały, torujące dalszą drogę dla zwycięskiego pochodu socyalizmu.

Poseł do parlamentu z Gotha, towarzysz Bock powitał zgromadzonych i w krótkiem przemówieniu przedstawił rozrost i zwycięstwa partyi, nie dającej się ugiąć ani prześladowaniami, ani ustawami wyjątkowemi, ani ostatnim gwałtem, którym było rozwiązanie zarządu partyjnego.

Przewodniczącymi kongresu obrano tow. Singera i Bocka, poczem towarzysz Pfannkuch przedstawił **sprawozdanie** zarządu partyi. Z sprawozdania tego widocznem jest, że partyi takiej jak socyalna demokracya nie można ani osłabić, ani zgnębić; w miejsce prześladowanych stają nowe szeregi pełnych poświęcenia towarzyszy a żywe słowo płomiennych haseł zapala i oświeca umysły najbardziej zacofane, budzi świadomość klasową, świadomość historycznego posłannictwa proletaryatu.

Partya wydaje obecnie 73 pism politycznych i 50 pism zawodowych. Dochód z tychże wynosi 270 tysięcy i 171 marek a wydatki 230 tysięcy i 122 marek.

Sprawozdawca, omawiając kwestyę pracy i agitacyi, dodaje w końcu, że zaślepione postępowanie rządu, ułaskawienia urzędników przekraczających ustawy o wiele lepiej pomagają stronnictwu, niż kosztowna podróż agitacyjna i możemy tylko być wdzięczni naszym przeciwnikom, że tak ułatwiają nam pracę. Nowych haseł nam do agitacyi nie trzeba, śledząc nieustannie rozwój ekonomiczny, staramy się o zdobycie coraz dalszych i silniejszych pozycyi naszych przeciwników. Najsilniejszym środkiem dla dopięcia naszych celów jest i pozostanie zawsze *silna, świadoma organizacya.*

Dalszy ciąg rozpraw dotyczył spraw kasowych, spraw prasy i wewnętrznych stosunków partyi. Zasługuje jednak na wysoką uwagę śmiała, imponująca dyskusya nad **literaturą dla klasy robotniczej.** — Atakowany towarzysz Steiger, redaktor pisma literackiego „Neue Welt“, iż najnowszy kierunek literatury, forytowany w piśmie, nie odpowiada potrzebom robotników, bronił się i starał dowieść w pełnej zapału mowie, iż tak nie jest. *„Nie zapominajcie — tak zakończył — o celach, do których dążymy, a to w pierwszej linii do oswobodzenia pracującego ludu z ekonomicznej niewoli i nędzy, a w drugiej linii równorzę-*

dnie do podniesienia ludu, by mógł korzystać z dzieł kultury. Pragniemy przecież, by ludowi przypadła rola przodownictwa na wszystkich polach cywilizacyi, a nie dążymy do tego przez niszczenie dawnej kultury, by stworzyć z niczego coś nowego, *lecz wszystko piękne, dobre, szlachetne, całą zdolność odczuwania tego wynieść chcemy z dawnych społeczeństw i położyć to na stół pracującemu ludowi* — byśmy wszyscy stali się całymi ludźmi, przygotowanymi do zadań cywilizacyjnych, nas czekających".

Dyskusya, w której brali udział weterani partyi Bebel, Singer, Schönlank, Liebknecht, Molkenbuhr i inni, dała burżuazyi zdumiewające zjawisko. W najstraszliwszej nędzy, w wyczerpującej nieustannej walce z przemocą kapitału, pełna wiary i zapału choć pozbawiona praw w burżuazyjnym społeczeństwie partya robotnicza dąży do duchowych wyżyn, pragnie szlachetniejszego pokarmu, najwyższych ideałów człowieczeństwa, sztuki.

Punkt czwarty porządku dziennego dotyczył sprawy **ustawowej ochrony pracy,** oraz spraw ubezpieczenia robotników i renty na starość. — Zjazd uchwalił następującą rezolucyę: *Agitacya za ustawową ochroną robotników była i jest jednem z najważniejszych zadań partyi, jak już to wielokrotnie w programie i na międzynarodowych kongresach wypowiedzianem było. I obecnie z całą energią i wytrwałością dążyć będzie do tego, by z pomocą agitacyi politycznej i w związkach zawodowych wywalczyć ustawowy 8-godzinny czas pracy i uczynić ustawodawstwo ochronne wałem przeciwko wyzyskowi kapitalizmu.* Dlatego to frakcya parlamentarna, przy każdej nadającej się sposobności, z całą energią żądać ma *ustawowego zamykania sklepów o 8-ej wieczór*, jako dalszego kroku dla skrócenia czasu pracy. Nadto towarzysze posłowie w parlamencie mają wnieść i bronić przy rozprawach o ubezpieczeniu i ochronie pracy, uchwał zjazdu, *tyczących się rozszerzenia ubezpieczenia na robotników rolnych, zmiany ustawy dla sług, zniżenia wieku dla emerytury robotników na lat 60 i podniesienia renty dla niezdolnych do pracy na 75%, płacy.*

Z obszernej dyskusyi nad sprawą ubezpieczenia robotników od wypadków i śmierci a szczegółowo nad strasznym losem robotników rolnych, przytaczamy kilka cyfr, mówiących więcej niż wszystkie płaczliwe odezwy towarzystw dobroczynnych. W czasie od r. 1888 do 1894, to jest w ciągu 6 lat zgłoszono w Niemczech w 64 związkach przemysłowych zawodowych 1 milion, 110 tysięcy i 422 wypadków, w związkach rolnych zaś 277 tysięcy i 19, razem 1 milion. 387 tysięcy i 441 wypadków kalectw i nieszczęść. — Zdaniem referenta. cyfra ta w rzeczywistości będzie wyższą jeszcze o 35%. Wypadki te pociągnęły za sobą śmierć 36 tysięcy i 46 robotników. Jeśli widzieliśmy dawniej żebrzące kaleki bez rąk lub nóg na ulicy, to można było przypuścić, że byli to inwalidzi, ofiary wojny, dziś zaś na pewno twierdzić możemy, że są to ofiary kapitalistycznego wyzysku. Jeśli uwzględnimy do tego całą rozpacz i nędzę niezawinioną dzisiejszego położenia tych niezdolnych do pracy, możemy dodać, że byłoby lepiej, gdyby i pozostałych 1 milion i 550 tysięcy kalek śmierć zabrała.

Z całej ilości wypadków zupełna niezdolność do pracy nastąpiła w 14 tysiącach i 895 razach, częściowa nieudolność w 174 tysiącach i 678, a przemijająca w 84 tysiącach i 445. Do wsparcia było 22 tysięcy i 662 wdów i 45 tysięcy i 929 dzieci; czyż mogło i może to być na siły materyalne stowarzyszeń zawodowych? A ustawy mające zapobiedz wypadkom są tak przestrzegane, że 75% przedsiębiorców zupełnie o nie się nie troszczy.

Od 1888 do 1894 roku *wzrosła ilość wypadków o 8%*, a cynizm kapitalistów dochodzi do tej wyzywającej bezczelności, że głosi, iż robotnicy umyślnie sprowadzają wypadki, by dostać emeryturę rządową.

Dalszy punkt obrad dotyczył **święcenia 1-go maja**. Przyjęto rezolucyę towarzysza Gerischa: *W zgodności z uchwałami międzynarodowego kongresu w Paryżu 1889, w Brukseli 1891, w Zurychu 1893, w Londynie 1896, obchodzi partya socyalno-demokratyczna dzień 1-szy maja jako święto pracy, dzień poświęcony żądaniom proletaryatu, zbratania i pokoju. Najgodniejszym obchodem tego dnia jest spoczynek; zjazd nakłada na partyę i związki robotnicze obowiązek zastanowienia pracy w dniu 1-go maja wszędzie tam, gdzie to jest możebnem.*

Sprawozdanie z **kongresu londyńskiego** jako dalszy punkt porządku dziennego referował tow. Bebel. W dłuższym wywodzie przedstawił położenie partyi robotniczych w Anglii i ich wzajemny stosunek. Zdanie, że angielskie związki zawodowe t. zw. Trade-Uniony i Liga socyalistyczna dalekiemi są od klasowego programu proletaryatu, mowca zbija jako niezgodne z faktycznymi stosunkami i zwraca uwagę na kongres zeszłoroczny w Norwich, na którym powzięto rezolucyę za przemianą środków produkcyi ziemi, kopalń i fabryk w dobro wspólne i kongres w Edynburgu, wykazując, iż proletaryat angielski w niedługim czasie zespoli się w partyę polityczną socyalno-demokratyczną. Mowca treściwie i jasno przedstawia stosunki społeczne w Anglii i wyjaśnia przyczyny, dlaczego ruch robotniczy dotychczas jeszcze się tam nie skonsolidował. — Burżuazya angielska rozumna, trzeźwa i zdrowa, nie walczy bowiem ślepo i zapamiętale z nowymi prądami, lecz zwolna ulega napierającym postępowym żądaniom.

Po referacie tow. Bebla wyraził zjazd pełne uznanie delegacyi niemieckiej na kongresie londyńskim za wniosek o *wykluczenie anarchistów z obrad raz na zawsze.*

Ostatni dzień Zjazdu zaznaczył się znamiennie pouczającą dyskusyą w sprawie **udziału kobiet w ruchu partyjnym** oraz stanowiska kobiet w partyi do emancypacyjnych prądów kobiet burżuazyi. Po świetnym referacie towarzyszki Zetkin, który dla braku miejsca podamy dopiero w następnym numerze pisma naszego, uchwalił Zjazd dłuższą rezolucyę, streszczającą się w żądaniu niezmordowanej agitacyi:

1) Za rozszerzeniem ustawowej opieki nad robotnicami i zaprowadzeniem na razie ośmiogodzinnego czasu pracy dla pracujących kobiet;

2) Za ustanowieniem żeńskich inspektorów fabrycznych:

3) Za czynnem i biernem prawem wyborczem kobiet i wyborem delegatek do sądów przemysłowych rozjemczych;

4) Za równą zapłatą przy jednakiej pracy bez różnicy płci;

5) Za pełnem równoprawnieniem politycznem kobiet na równi z mężczyznami, w szczególności za nieograniczonem prawem koalicyi, to jest prawem zgromadzenia się i stowarzyszenia kobiet;

6) Za jednakową oświatą i systemem nauczania dla obu płci oraz swobodną działalnością zawodową obu płci:

7) Za prawnem zrównaniem obu płci; wreszcie

8) Za zniesieniem ustawy dla sług.

Następnie po załatwieniu spraw, tyczących się zarządu partyjnego, przyszłego zjazdu i sporów osobistych, zakończył obrady towarzysz Singer, wskazując na rezultaty tych kilkudniowych prac. „To, co naszym wrogom służy do dowcipkowrnia, — podniósł w przemowie — *szczerość i otwartość naszych obrad*, siła przekonań, nie bawiąca się w grzeczność i ustępstwa w łonie partyi, jest świadectwem *naszej siły, potęgi i jedności.* Sprawy, niemiłe nawet dla jednego lub drugiego towarzysza, nie mogą w niczem naruszyć naszej wspólnej działalności, nie zdołają nikogo oderwać od partyi".

Jak już zaznaczyliśmy, przeważna część kwestyi dotyczyła wewnętrznych spraw partyi, — żadna partya burżuazyi nie potrafiłaby jednak obrad takich podnieść na poziom tak ogólnego, żywego zainteresowania. Jest to dowodem, że towarzysze nasi są oddani całą duszą sprawie, że poświęcenie się jej uważają za swe najwznioślejsze zadanie.

Mnóstwo telegramów od towarzyszy z Francyi, Anglii, Belgii, Hiszpanii. od towarzyszy węgierskich i polskich; — obecność delegatów z Austryi i Holandyi, — oto świadectwa zainteresowania się zjazdem całego uświadomionego proletaryatu.

Skutki obrad okażą się niedługo; — niepewna atmosfera polityczna Niemiec — chwiejność stronnictw stworzą zapewne sytuacyę, w ktorej socyalistyczna frakcya parlamentarna poprowadzi hasła jaśniejące bliżej celu oswobodzenia ludzi.

Siła i wytrwałość towarzyszy naszych w Niemczech, to drogowskaz i przykład dla nas — co tam już zdobyto, my dopiero zdobyć mamy. Podczas gdy tam żądań partyi broni już niespełna 50 posłów w parlamencie — my obecnie stawiać będziemy piewsze kroki na arenie wyborczej z piątej kuryi.

Wiktor Tusza.

Przegląd polityczny.

Tanią sól dla bydła daje rząd chłopom, chcąc przyjść z pomocą ich niedoli. Rząd opiekuńczy ulżyć chce najbardziej wyzyskiwanym ze swoich poddanych, daje im więc tanią sól, ale sól dla bydła. Bojąc się jednak, by jej do własnego nie brali użytku, czem skróciliby dochody państwowe, zmieszano sól tę ze sproszkowanym piołunem i innemi jeszcze czynnikami. Wprawdzie możnaby tę sól oczyścić z wszelkich domieszek i użyć jej wtedy do spożywania, ale — ta „tania sól", o której tyle mówią dobrodzieje ludu, począwszy od roku 1894 nie jest o wiele tańszą od zwykłej soli. To też oczyszczenie jej wcale się nie opłaci. Państwowe dochody więc się nie zmniejszą — lud nigdy soli takiej spożywać nie będzie!

Takie niby ulgi i niby dobrodziejstwa, jakiemi pragną panowie usunąć rozgoryczenie wyzyskiwanego ludu, wskazują tylko na nieudolność rządu. Kuglarskie sztuczki mogą się groźnie skończyć dla linoskoczków, bo cierpliwość ludu ma swoje granice.

Minister finansów Biliński oświadczył na posiedzeniu komisyi budżetowej w parlamencie, że jest wrogiem stempla dziennikarskiego, skutkiem którego cena gazet jest droższą o 30 ct. miesięcznie.

Mimo to sprzeciwia się p. minister zniesieniu stempla, ponieważ skarb państwa doznaﾠuszczerbku w dochodach. W gruncie rzeczy inny jest powód, dlaczego rząd nie chce gazet uwolnić od podatku.

Jak wszelkie „wolności" i „równouprawienia" obywateli w niby konstytucyjnej Austryi, tak i swoboda prasy spoczywa na papierze. Klasy rządzące wydawać mogą tyle dzienników, ile im się podoba, u nich bowiem nie odgrywa opłata stempla wielkiej roli — ale ołowiem ciąży ona na barkach roboczego ludu. Pisma, wychodzące w obronie ludu, w obronie proletaryatu wiejskiego i miejskiego, za małe mają fundusze, za szczupłe dochody — by nie uczuły ciężko całej niesprawiedliwości stempla dziennikarskiego.

W porównaniu do innych podatków pośrednich stempel dziennikarski, nieznaczne prawie przynosi państwu dochody. Rząd więc nie nakłada ich w celu zysku, lecz tylko *aby uniemożebnić wydawania w większej ilości pism prawdziwie ludowych*, o dobro proletaryatu walczących i *aby istniejące już pisma nie były rozsprzedawane po zbyt niskiej cenie*, bo mogłyby się rozchodzić zbytnio między ludem.

Musimy rozwinąć jak najżywszą agitacyę za zniesieniem stempla i innych kagańców, kneblujących prasę. Obok prawa wyborczego jest wolność słowa i druku najważniejszem żądaniem naszem na teraz.

Minister kolejowy Guttenberg — w masce. Wszystkie główne linie kolejowe w Austryi są już upaństwowione, a państwo występuje w nich jako przedsiębiorca. I cóż widzimy? — Robotnikom nie dzieje się lepiej niż w przedsiębiorstwach prywatnych, przeciwnie ich ustawą zagwarantowane prawa bywają w przedsiębiorstwach państwowych co chwila gwałcone; dyrektorowie i przełożeni obchodzą się z nimi brutalnie i krzywdząco; należenie do organizacyi uważanem bywa w wielu miejscach za przestępstwo; urlopu, dla wyjechania na zjazd fachowy, otrzymać nie można; apelacye do rządu nie mają żadnego skutku. — Takim jest los kolejarzy w Austryi. Gdy już miarka krzywd się przebrała, ujął się za nimi poseł Pernerstorfer i na posiedzeniu rady państwa z dn. 21 z. m. przedłożył wniosek nagły o zadośćuczynienie dla pokrzywdzonych robotników kolejowych i wglądniecie w panujące na kolejach stosunki. — Minister Guttenberg w odpowiedzi swojej ubrał się w maseczkę i oświadczył, iż jest „gorącym zwolennikiem organizacyi fachowych i że je podziwia", naturalnie nastąpiły potem różne „ale", nie wytrzymujące krytyki, które poseł Pernerstorfer dzielnie zbijał. Czy minister dotrzyma obietnicy czuwania nad tem, „żeby dyrektorowie bronili praw i ustaw służbowych" — to przyszłość pokaże. Jeżeli nie, to przypominać mu się będzie niezmordowanie, że lud pracujący nie potrzebuje i nie stoi ani o jego sympatyę, ani o jego uznanie, ale domaga się stanowczo pilnego przestrzegania ustawy. Robotnik broni dyscypliny służbowej — ale dyscypliny dla wszystkich. Robotnik kolejowy żąda porządku, a przełożeni zaprowadzają anarchię i samowolę.

Zabezpieczenie robotników od wypadków ma być zreformowane. Robotnicy zajęli w obec tego stanowisko wyczekujące. bo im jeszcze brak wpływu na ciała ustawodawcze. Żądania robotników stanowczo zostały wypowiedziane w ankiecie w tym celu zwołanej przez rząd. Żądają oni, aby istotny zarobek był obliczany i za podstawę pensyi kalece lub wdowie służył. Żądają podwyższenia tej pensyi do 100 procent; surowych przepisów co do podawania prawdziwych dat przez fabrykantów; środków ochronnych przeciw wypadkom i prawa dla władz, aby badali, czy te przepisy są dotrzymywane a nadto aby zniżanie świadome ilości robotników i płacy ich było sądownie ścigane.

Częściowo i zakłady ubezpieczeń domagają się takich zmian — a gdy dyrektor wiedeńskiego za-

kładu Kögler żądał, aby ścigano tych, co fałszywe fasye zakładowi przedstawiają jako oszustów — powstał gwałt między fabrykantami. Wybrali się najpierw w deputacyi do ministra Badeniego, by mu przedstawić, że jak z jednej strony organizujący się robotnicy niszczą fabryki a rząd nie pomaga „biednym“ fabrykantom — tak z drugiej strony *zbytnia staranność rządu o ochronę robotniczą (!!!) i stąd wynikłe ciężary niszczą fabrykantów.*

Otóż zlitujmy się nad tymi biedakami i płaczmy razem z nimi nad nędzą brzuchatych i pękatych biedaków — kapitalistów.

Ale pomińmy żarty i przypatrzmy się, czego oni się domagają — bo gotowiśmy zobaczyć niedługo nowe ustawy w tym kierunku — a nie będziemy na nie przygotowani.

A że te ustawy gotowe przejść — to przecież łatwo, bo wszak to życzenie panów — a panowie panom grzeczności robić zwykli.

Więc najpierw pańskim a jezuickim sposobem domagają się panowie fabrykanci, (na zjeździe odbytym w Wiedniu 25 z. m.) rozszerzenia zakresu ubezpieczenia wypadkowego na wszelkie gałęzie pracy. — Nie z dobrego serca — ani z poczucia sprawiedliwości — ale dla zasady „kiedy ja płacę — płać i ty.“ Potem różnych rzeczy się domagają, aż wreszcie w 5tym punkcie, domagają się, aby nie istotny zarobek robotnika był podstawą obliczenia tylko przeciętny w kategoryi tej, w której robotnik pracuje. A przeciętne te zarobki są bardzo ciekawie obliczone, n. p. we Lwowie **50 kr.** dla robotnika dorosłego niefachowego!

Dalej żądają prawa zakładania zawodowych zakładów ubezpieczeń, gdzieby pan fabrykant, jak to się w kasach fabrycznych i brackich dzieje, robił z członkami co zechce!

Następnie żądają zmiany ustroju zakładów. Dziś zakład musi wkładkami tyle pobierać, aby procent od nagromadzonego kapitału wystarczył na wypłatę rent. Oni domagają się, aby znieść takie wkładki (a wynoszą one od 100 zł. wypłaconego zarobku przeciętnie zł. 1·36 rocznie) — żądają, aby dziś nagromadzone pieniądze uważano za fundusz zapasowy, aby z tego funduszu wypłacano renty nieszczęśliwym kalekom i pozostałym — a po roku, aby obliczono i to, co wypłacone, rozłożono na fabrykantów. Wypadnie im tak o wiele mniej płacić, ale zniszczy się pewność dla robotnika, że bodaj ten żebraczy grosz jest dla niego przygotowany w chwili potrzeby. Wiemy, jak dzisiaj się kapitaliści od tej opłaty wstrzymują — wiemy, jak się ociągają — a tu pieniędzy ciągle i zawsze trzeba, więc nagromadzenie ich jest konieczne. — Ale szydło wylazi i dalej jeszcze. Nie wolno nikomu oglądać fabryki i jej urządzenia — trzeba się zadowolnić listą płatniczą, jaką pan fabrykant przedłoży, a kary za niższe podawanie wypłaconych zarobków ma załatwiać — biuro przemysłowe!

Wierzymy, żeby panom tak było dobrze — boimy się, czy ich rząd nie usłucha — ale stanowczo oświadczamy, że ogół robotniczy jest przekonany iż za wiele krwi i potu robotniczego wysysają ci panowie — aby się jeszcze na biedę skarżyć mogli. — Wiemy także, że ślepi chyba, głusi i niemi im uwierzą — a jeszcze gorszemi dotknięci kalectwami bo kalectwami umysłowemi, ci — coby za ich wskazówkami poszli.

Świat stary i świat nowy.

Przez

Leopolda Jakoby.

Słuchajcie, co z boskim humorem
Nam mądry ów Greczyn*) zachwala:
„Ha, gdyby — Hefajsta**) dzieł wzorem
Lub nakształt arcydzieł Dedala***) —
Narzędzia o własnej swej mocy,
Popędem tajemnej swej siły,
Bez przerwy, i we dnie, i w nocy,
Wskazaną im pracę czyniły, —
Ot, gdyby tak tkackie czółenka
Na rozkaz w lot tkać mogły same, —
O, wtenczas ustała by męka,
Niewola znalazła by tamę!“
A teraz słuchajcie, co szczerze
W „postępu“ prawią****) nam erze:
„Narzędzia w dzisiejszym przemyśle
To niemal — rozumne istoty,
Boć same, dokładnie i ściśle,
Spełniają zawiłe roboty.
Lecz człowiek — dziwacznem zrządzeniem —
Narzędziu się w służbę oddaje —
On tylko jest cząstką „ramieniem“,
Narzędziem Sam człowiek się staje!
Więc — dziejów ironija straszliwa! —
Przemysłu cudowne to czyny,
Że człowiek, co tworzy wsze dziwa,
Jest nędznym dziś sługą — maszyny!“

*
* *

W tych słowach obraz jest gotowy:
Świat starożytny i świat nowy.

A wniosek? Pełen jest prostoty:
Szparko postępu rydwan złoty
Przebiega ciąg stuleci długi —
I leje wokół światła smugi —
Lecz tylko — dotąd bardzo mało
Dobrego stąd się uczuć dało.

Przeł. F. P—l.

*) Arystoteles, największy myśliciel starożytny.
**) Bóg — kowal, według podań greckich.
***) Według podania, sporządził skrzydła woskowe, na których syn jego Ikar wzniósł się w górę; ale promienie słońca roztopiły wosk i biedny Ikar padł ofiarą eksperymentu.
****) Reuteaux. Kinematic. Die Maschine in der Arbeiterfrage. 1885.

Sprawy bieżące.

Prześladowania polityczne. Z Przemyśla piszą nam: Za demonstracyę, która się tu niedawno odbyła po rozwiązanem zgromadzeniu, c. k. prokuratorya państwa wytoczyła następującym towarzyszom proces o zbiegowisko i zaburzenie spokoju publicznego: Wacławowi i Witołdowi Regerom, Rusilowi, Pacakowi i Mazurkiewiczowi. *Dwóch ostatnich trzymano po 17 dni w areszcie śledczym.* Dnia 24. października policya, z rozkazu sędziego śledczego Angermana, zrobiła rewizyę w mieszkaniach tow. Seńka Witka, Antoniego Wyskla i Witołda Regera. Rewizye przedsięwzięto o godzinie $5^{1}/_{2}$ rano, — równocześnie u wszystkich. Nigdzie nie znaleziono nic prócz dozwolonych pism; nie gardzono za to nawet listami prywatnymi. Słynny ze swej bezczelności ajent policyjny Terlecki, wracając z rewizyi od tow. Regera, wstąpił wraz z komisarzem Benoit i Lieblichem do tow Żołnierza, u którego zdawało mu się, że znajdzie jakieś zakazane broszury. Ale kiedy funkcyonaryusze władzy nie mogli się wykazać pozwoleniem do przeprowadzenia rewizyi, wówczas J. Żołnierz zabronił im przeglądać swe rzeczy. Ale Terlecki, widząc jedną część pokoju zasłoniętą firanką, odchylił takową i na widok śpiącej tam żony tow. Żołnierza zrobił uszczypliwą uwagę, za co tow. Żołnierz pociągnie go do odpowiedzialności sądowej. — Oprócz tego wytoczono jeszcze procesy tow. Witołdowi Regerowi o zbrodnię z §. 65a u. k. i §. 302 u. k., tow. Antoniemu Wyskiowi o §. 302 u. k. i tow. Witekowi Seńko o §. 302 u. k. Czuć w powietrzu przedwyborczy stan oblężenia.

Na walnem zgrom. wiedeńskiej „Siły“, odbytem na d. 11. października, wybrano następujący Wydział: Tow. Szymon Langer, przewodniczący, Józef Maciaszkiewicz zastępca, jako wydziałowi Józef Sauerbrun, Christian Surowiecki, sekretarz, Kazimierz Jasiński, skarbnik. Jarosław Kowarzyk, gospodarz, Antoni Tomaszewski, Michał Waidler, bibliotekarz, Feliks Berent i Szymon Janusz, a jako zastępcy wydziałowych tow. Piotr Pędras i Franciszek Potępa; do komisyi kontrolującej weszli tow. Florentyn Zawistowski, Romanowski i Emilia Andrusiewicz.

Surowy pedagog. Z Łańcuta piszą nam: W szkole ludowej tutejszej w osobliwy sposób udzielają nauk dzieciom. Oto nauczyciel p. Józef Kraus za lada drobnostkę katuje chłopców. Wali kijem co się wlezie, że aż sine znaki zostają na plecach i rękach dzieci. Snać zapomniał ten pan pedagog, że kara cielesna w szkołach została już dawno zniesioną. Ponieważ kierownik szkoły, wcale nią się nie zajmuje i poza szkołą bywa, przeto byłoby odpowiednem, aby rada szkolna raczyła zaglądnąć do szkoły i naocznie przekonać się, jak się p. Kraus znęca nad uczniami.

W Gorlicach po fabrykach i kopalniach pracują robotnicy 12 godzin dziennie bez przerwy na śniadanie lub obiad. Płaca dzienna wynosi 40 do 60 ct. — z wypłatą miesięczną. W kopalni nafty Dębowskiego na 8 „hajcerów“ żaden nie jest egzaminowany, skutkiem czego kotły parowe są w takim stanie, że każdej chwili nastąpić może eksplozya. Zwracamy uwagę inspekcyi przemysłowej na te stosunki.

Ze Stryja piszą nam: Ostatnie zgromadzenie ludowe zrobiło tu wielkie wrażenie, to też nic dziwnego, że starosta tutejszy bardzo niem się zajmuje, wszak o nim tam bardzo wiele mówiono i to wiele ciekawych rzeczy. Dziwna tylko rzecz, że pan starosta nie zwraca uwagi na nadużycia, zachodzące w kasie chorych, lecz na towarzysza Borysławskiego, referenta o sprawach kasy chorych Niechaj p. starosta nam wierzy, że, powodując wyjazd towarzysza Borysławskiego ze Stryja, wcale nie poprawi gospodarki w kasie chorych i że jedyna ku temu droga: sprowadzenie do kasy robotników, gdyż do nich ona należy. A zresztą wątpimy, czy towarzysz Borysławski da się ze Stryja wykurzyć, uparty z niego chłop. W dzień po zgromadzeniu zawezwano p. Solskiego, majstra stolarskiego, u którego pracuje tow. Borysławski i po przyjęciu go przykremi dosyć słowami, zaaplikowano mu *karę 5 złr.* za niezameldowanie tow. Borysławskiego do kasy chorych. Nic nie pomogły przedstawienia p. Solskiego, że Borysławski pracuje u niego dopiero od czteru dni, że miał tego samego dnia wstąpić do wojska i dopiero teraz rozstrzygnięto, że nie będzie służył. A teraz posłuchajcie, co tow. Borysławski mówił na zgromadzeniu ludowem o kasie chorych i o jej teraźniejszym posiadaczu, majstrze ślusarskim Wehrsteinie. Przedstawiwszy powstanie kas chorych i ich znaczenie dla robotników, przypomniał tow. Borysławski, że kasa taka istnieje w Stryju już lat 9 i że od jej założenia nie słuchać o niej nic jak tylko skargi robotników. Znaną jest gospodarka byłego prezesa Seredyńskiego i starania robotników około zwolnienia się od tego „opiekuna“. Pisma robotnicze, a szczególnie „Nowy Robotnik“ zapełniały swe spalty skargami robotniczemi, aż wreszcie przed trzema laty usunięto Seredyńskiego i obrano nowy zarząd. Ale tu wpadli robotnicy z deszczu pod rynnę, nowego robotniczego zarządu kasy chorych starosta nie zatwierdził i zamianował majsta ślusarskiego Wehrsteina „komisarzem rządowym“. Wehrstein przybrał sobie do zarządu czteru sobie podobnych i rządzi w kasie chorych jak szara gęś. Pracodawcy dłużni kasie 4 tysiące złr. a pieniądze u nich przepadają, tak idzie na marne krwawy grosz robotnika, odebrany mu przymusowo a przeznaczony przecież nie dla pryncypałów, zażywających protekcyi p. Wehrsteina. Właściciel cegielni Szif dłużnym był kasie 60 złr. a zbankrutowawszy, złożyć chciał 30 złr., ale wspaniałomyślny Wehrstein darował mu te robotnicze pieniądze. O to jeden wypadeczek. Wehrstein pamięta też o sobie i wyznaczył dla siebie płacę 25 złr. miesięcznie. Od 17 miesięcy pobiera już tę płacę, a starosta ani nie myśli zarządzić wyboru zarządu i nie czyni nic, aby ogłoszono sprawozdanie kasowe, mimo, że od trzech lat Wehrstein sprawozdania nie składał. Naturalnie że przy takim stanie rzeczy chorym najgorzej, z najdrobniejszą chorobą odsyłają do szpitalu i tam całymi dniami czekać trzeba, nim człowieka opatrzą, ale jak dwóch agitatorów wyborczych zachorowało, to ich wysłano aż do Wiednia. Za byłego sekretarza kasy Jonakowskiego poręczył Wehrstein 100 złr. Jonakowski nie mógł atoli długu spłacić, wtedy Wehrstein podwyższył mu płacę z 40 złr. na 50 złr. i nadwyżkę to jest 10 złr. miesięcznie ściągał na rachunek długu. — Otóż macie mały obrazek, a gdyby chciano wszystko spisać i na wołowej skórze by nie spisał.

Do wiadomości Wydziału krajowego. Kilkakrotnie piętnowaliśmy wyzysk robotników przy robotach wykonywanych z ramienia Wydziału krajowego. Niesłychana to rzecz, że przy robotach publicznych nie tylko są najgorsze warunki pracy, ale często nie wypłacają wcale należącego się robotnikom wynagrodzenia. Oto z drogi krajowej *Lwów-Rohatyn* donoszą nam, że za zgartywanie błota w marcu i w kwietniu br. należy się robotnikom płaca **za przeszlo 60 dni.** Między innymi: Juś. Papskiemu za 4 dni, Jaśkowi Stańzuń za 4 dni, Michałowi Było za 3 dni. Ci wszyscy robotnicy są z Podkamienia koło Rohatyna. 2) Grzegoszowi Kassianowi ze Sichowa za zgartywanie błota w marcu należy się płaca za 8 dni. 3) Fed Moroz z Wodnik ma u Wydz. kraj. zaległą płacę z sierpnia br. za 25 dni. 4) Za roboty dostarczone w sierpniu (gwoździe) należy się Dmytrowi Komarzyńskiemu kowalowi z Podgrodzia 6 złr. – Czyżby Wydział krajowy nie wiedział o tych faktach? Możeby raczył pociągnąć do odpowiedzialności p. Malego i inspektora dróg krajowych.

Woźnice tramwaju elektrycznego we Lwowie nie otrzymali jeszcze płaszczy zimowych mimo dotkliwego zimna, jakie im szczególnie rano i wieczorem dokucza. Możeby świetny magistrat raczył skłonić dyrektora tramwaju, aby więcej dbał o zdrowie zatrudnionych ludzi w przedsiębiorstwie miejskiem.

Majster stolarski Tenerowicz we Lwowie jest nielada brutalem. Funkcyonaryusza Kasy chorych stolarzy, mającego polecenie uwiadomienia robotników o zgromadzeniu „Kasy“, wzbrania się wpuścić do pracowni. Walne zebranie „Kasy chorych“ i Zgrom. Tow. uchwaliło za to udzielić nagany brutalnemu majstrowi, któremu solą w oku organizacya robotnicza.

Pana redaktora Rewakowicza, radnego miasta Lwowa zapytujemy, kiedy jako referent przedłoży projekt regulacyi płac woźnych magistratu? Wszak już od 6 miesięcy zalega u niego ten referat.

Korespondencye Redakcyi. Robotnicy przy kamieniołomie na Maryówce: Prosimy zgłosić się osobiście do naszej redakcyi i udzielić nam bliższych wiadomości. — Tow. Giulio w Wiedniu: Nie nadaje się dla naszego pisma. Prosimy o rzeczy więcej aktualne.

Pamiętajcie o funduszu wyborczym!!

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zarański.

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.